

Chińska delegacja rządowa do spraw współpracy naukowo-technicznej opuściła Polskę

WARSZAWA
W dniu 5 bm. wyjechała do Pekinu, po 6 tygodniowym pobycie w Polsce, chińska delegacja rządowa do spraw współpracy naukowo-technicznej z wiceministrem Wang-Shou-tao na czele.

Odjeżdżająca delegację zęgnali na Dworcu Kolejowym w Warszawie członkowie polskiej delegacji do spraw współpracy naukowo-technicznej z min. M. Leszmem na czele oraz przedstawiciele Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przy pożegnaniu obecny był również ambasador Chińskiej Republiki Ludowej Tseng Yung-chuan.

Delegacja w czasie pobytu miała możliwość zapoznania się z podstawowymi zakładami polskiego przemysłu, z budownictwem, nauką i techniką.

Delegacja wzięła również udział w uroczystościach w dniu 22 lipca w Lublinie.

W wyniku rozmów przeprowadzonych w czasie pobytu delegacji został podpisany protokół o współpracy naukowo-technicznej między Polską i Rzecząpospolitą Ludową, a Chińską Republiką Ludową. Na podstawie tego protokołu strona polska przekaże dokumentację techniczną i udostępni praktykę specjalistom chińskim w Polsce w dziedzinie: przemysłu maszynowego, budownictwa przemysłowego, hutnictwa, górnictwa, chemii, budownictwa statków, budownictwa i eksploatacji portów, komunikacji i transportu oraz z dziedziny rolnictwa. Strona polska wykona również projekty niektórych zakładów przemysłowych, m. in. produkcji kwasu siarkowego.

Strona chińska przekaże dokumentację techniczną i udostępni praktykę polskim specjalistom w dziedzinie: przemysłu hutniczego, kolei, przemysłu lekkiego, górnictwa odkrywkowego, produkcji i zdobnictwa porcelany, przerobki włókna ramii oraz z dziedziny rolnictwa.

Pobyt chińskiej delegacji naukowo-technicznej przyczyni się niewątpliwie do dalszego umocnienia więzów przyjaźni, do rozszerzenia wzajemnych stosunków gospodarczych między oboma krajami.

Podpisanie protokołu o współpracy naukowo-technicznej stało się dalszym krokiem w dziele przyspieszenia rozwoju

Współpraca gospodarcza między Polską a NRD

W Warszawie odbyły się obrady, poświęcone dalszemu pogłębieniu współpracy gospodarczej między Polską i Rzecząpospolitą Ludową, a Niemiecką Republiką Demokratyczną w zakresie przemysłu chemicznego.

Rozmowy przeprowadzone były w duchu wzajemnego zrozumienia i przyjacielskiej współpracy. Stanowią one poważny wkład w dzieło rozwoju przemysłu chemicznego obu krajów i przyczynia się do umocnienia przyjaźni między PRL a NRD.

Protokół z odbytych obrad podpisany został ze strony polskiej przez przewodniczącego komisji rządowej, wiceministra chemii i przemysłu, inż. Ułaka, ze strony niemieckiej — przez przewodniczącego komisji rządowej wicemin. przemysłu ciężkiego dr Winklera.

Represje Anglików wobec ruchu wolnościowego ludności Cypru

Agencja Reutersa donosi, że władze brytyjskie na Cyprze, opierając się na tzw. „Ustawie antyterrorystycznej” wydały zarządzenie zakazujące publicystom i wydawcom dzienników zamieszczania artykułów propagujących idee niezależności Cypru. Zakaz ten dotyczy również przedruku artykułów z prasy brytyjskiej, krytykujących politykę Anglii na Cyprze. W związku z tym wydawcy dzienników greckich na Cyprze wystosowali depeszę protestacyjną do Churchilla.

Surówka z Huty im. Lenina dla fabryk maszyn rolniczych

81 ton surówki otrzymała

Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych

Do Lublina nadeszły pierwsze transporty surówki z Huty im. Lenina, przeznaczone na produkcję maszyn rolniczych.

81-tonowy transport surówki zalgowa LFMR powitała z radością. Otrzymała surówkę umożliwiła uzyskanie lepszych wyników w produkcji.

„Surówka z Huty im. Lenina jest wysokiej jakości

3 wagony surówki przybyły do Staroleki

POZNAN
Z niecierpliwością oczekiwała załoga Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych w Starolece pierwszego transportu surówki z Huty im. Lenina. W dniu 5 bm. parowóz wyciął na bocznicę 3 wagony z cenną przesyłką z Nowej Huty.

Już w czasie wyładowania surówki piecowi i formierze z ciekawością o-

glądali surowiec. Znajdujący się wśród nich czołowy piecowy fabryki, Franciszek Wąsikiewicz, po obejrzeniu surówki powiedział: „Robotnicy nowohuty przysłali nam bardzo dobrą surówkę pod względem kształtu. Będziemy mogli zwiększyć produkcję naszych odlewów, przeznaczonych do produkcji snopowiązałek ciągnikowych”.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok V. Kraków, piątek 6 sierpnia 1954 r. Nr 186 (1835)

Nowy wielki wkład w dzieło utrwalenia pokoju

Związek Radziecki proponuje zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw



Dnia 5 sierpnia br. obradowała w Warszawie krajowa narada produkcyjnych kolejarzy.

Ze sporu

Dwa złote medale reprezentantów Polski Duńska skacze w dal 6,12 m

Pierwszy dzień zawodów lekkoatletycznych przyniósł piękny sukces polskim zawodnikom w skoku w dal. Duńska zdobyła złoty medal i pobila rekord Polski doskonałym wynikiem 6,12, drugie miejsce i srebrny medal zdobyła Kusion, skacząc równe 6 m. Na doskonałym poziomie stały również przedbiegi i półfinały 100 m. mężczyzn. Stawczyk i Kiszka zakwalifikowali się do finału.

Wyniki: 1) Duńska — 6,12, 2) Kusion — 6,00, 3) Winogradowa (ZSRR) — 5,94, 4) Grosu (Rumunia) — 5,80 (rekord Rumunii), 5) Penzes (Węgry) — 5,75, 6) Colikof (Bułgaria) — 5,55 (rekord Bułgarii). Z czterech przedbiegów na 100 m mężczyzn najlepszy czas — 10,6 miał Mandlik (CSR). Stawczyk wygrał trzeci przedbieg w czasie — 10,7, a Kiszka i Baranowski, weszli również do półfinałów, mając czasy — 10,7 i 10,8.

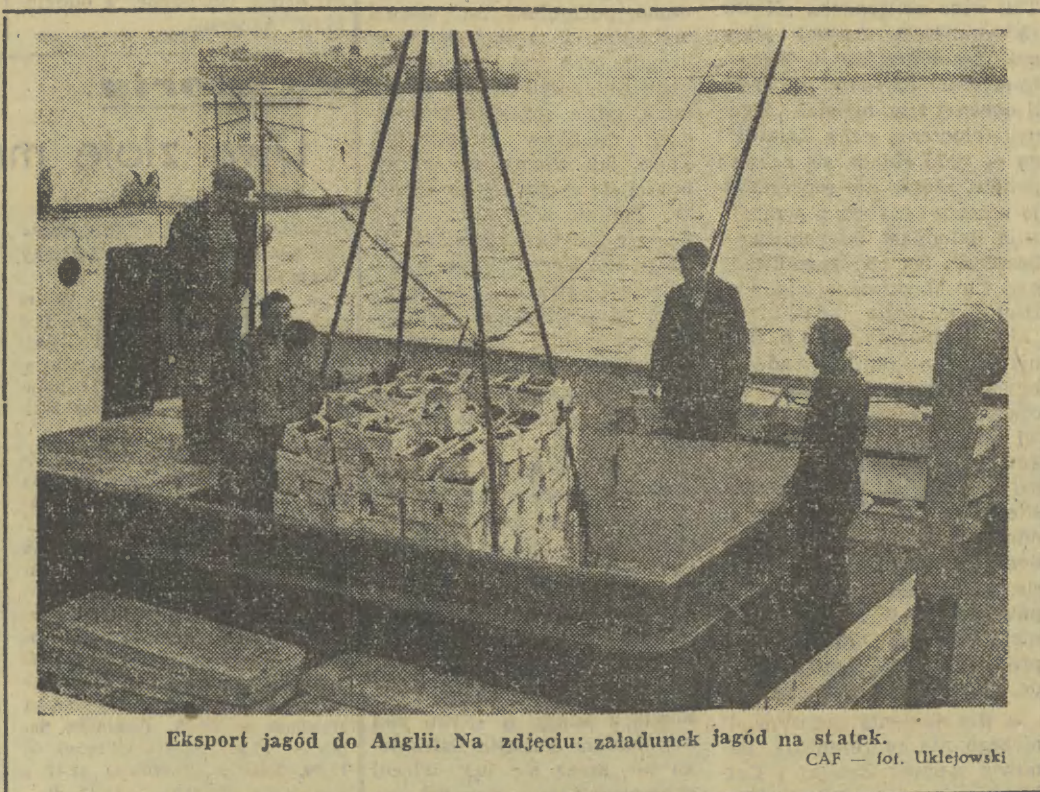
W obu półfinałach stoczono niezwykle zaciętą walkę. W

pierwszym dopiero fotokamera wykazała kolejność na taśmie: Schroeder (NRD), Sannado (ZSRR) i Kiszka — wszyscy po 10,6, czwarty Rjabow (ZSRR) miał czas 10,7. W drugim półfinale przez pół dystansu prowadził Baranowski, ale na finiszu dał się wyprzedzić i przegrał z Kiszką. Wpadła na taśmę niemal równo — Ignatiew (ZSRR) — 10,6, Stawczyk — 10,6 i Kólew (Bułgaria) — 10,7.

W skoku o tyczce zdobył srebrny i brązowy medal. Adamczyk mimo kontuzji zwyciężył w Homonnayem, który zwyciężył dopiero ostatnim skokiem — 4,20.

Wyniki: 1) Homonnay (Węgry) — 4,20, 2) ADAMCZYK (Polska) — 4,15, 3) WĄSIK (Polska) — 4,10, 4) Chelbarow

(Dokończenie na str. 2)



Eksport jagód do Anglii. Na zdjęciu: załadunek jagód na statek. CAF — fot. Uklejowski

Żniwa-omłoty-skup

Żniwa żyta zakończone

Według meldunków na dzień 4 bm. wszystkie powiaty za wyjątkiem Nowego Sącza, Nowego Targu, częściowo Limanowej zakończyły żniwa żyta. Koszenie pszenicy dobiega końca w pow.

tarnowskim i brzeskim. Ponad 50 proc. arealu pszenicy skoszone w Bochni, Krakowie, Miechowie i Tarnowie. Na ukończeniu są żniwa jęczmienia jarego.

Uwaga, Powiatowe Zarządy Rolne!

Wiadomo, że ostatnio znacznie wzrosło tempo żniw. Z każdym dniem zwiększa się areal pola po sprzątnięciu zboża. Zwiększa się również pole działania dla służby rolnej rad narodowych i POM, których obowiązkiem jest mobilizacja chłopów do natychmiastowych podorywek i zasiewu poplonów, dokonywanego wygosparowanymi we własnych gospodarstwach nasionami.

Tymczasem nie we wszystkich powiatach sprawy te znalazły się w centrum zainteresowania PZR. Podczas gdy np. w powiatach: Dąbrowa Tarnowska, Nowy Sącz, Tarnów widać na polach chłopów dokonywających podorywek i zasiewających poplon, o tyle mało się spotyka takich chłopów w powiecie miechowskim, bocheńskim, olkuskim, brzeskim, chrzanowskim.

Nie trzeba się więc dziwić, że towarzysze przewodniczący PZR tych powiatów, że trudno uwierzyć w realną wartość dość znacznych cyfr, jakimi określają stan podorywek i zasiewu poplonów w waszych powiatach.

I uważamy, że wtedy ich wymowa dyska na znaczeniu, gdy częściej niż dotych-

czas badać będziecie pokrycie tych cyfr w terenie. Z pewnością zwiększy się też wówczas ilość hektarów, na których rzeczywiście przeprowadzono podorywkę i zasiano poplon.

Najważniejsza sprawa — omłoty

Nie trzeba zbyt długo dowodzić, że szybkie i sprawne omłoty poważnie wpływają na przebieg obowiązkowych dostaw zboża.

Wydać się jednak, na podstawie ostatnich zebranych meldunków, że nie wszystkie powiaty doceniają znaczenie omłotów. Np. w pow. miechowskim wymłócono za ledwie 1 proc. sprzątniętego w gospodarstwach indywidualnych zboża — w Krakowskim procent ten wyraża się cyfrą 5. Wyższe nieco wyniki osiągnięto w pow. Oświęcim (17 proc.) i Chrzanów (25 proc.).

Jak wynika z tych cyfr sytuacja wymaga natychmiastowej zmiany.

Do walki o omłoty, możliwie na wspólnych klepskach muszą natychmiast przystąpić wszystkie POM i GOM, rady narodowe, organizacje młodzieżowe i społeczne — ani na chwilę nie mogą tracić z oczu tej sprawy komitety i organizacje partyjne.

Meldunek z frontu skupu

W Nowosądeckiem — pierwsi spółdzielcy z Lipnicy Wielkiej

Jak donosiliśmy w dniu wczorajszym członkowie spółdzielni produkcyjnej w Lipnicy Wielkiej pow. Nowy Sącz realizując swoje zobowiązanie dostarczyli pierwsi w powiecie zboże dla państwa. Według relacji naszego korespondenta J. DAMASIEWICZA podjęte zobowiązanie zmobilizowało do pracy wszystkich spółdzielców w tym również kobiety i młodzież. Na wyróżnienie w pracach żniwno-omłotowych zasługują tacy członkowie spółdzielni jak: ob. WOJCIĄCZKA wraz z synem ob. TURKIEM i ob. WESOŁOWICZOWA ze swoimi córkami.

W dniu 31 lipca, na który ustalono termin dostawy, od wczesnych godzin rannych trwała przyspieszona praca nad ukończeniem omłotów. Wreszcie o godz. 14 załadowane zbożem auto wyruszyło do Nowego Sącza do punktu skupu. Spółdzielcy dotrzymali postanowienia.

Obok spółdzielców z Lipnicy również członkowie innych gospodarstw zespołowych dostarczają zboże do punktu skupu. Z nadwyżki wykonali swe zobowiązanie spółdzielcy z JASINIEMI pow. Brzesko. Odwieźli zboże członkowie spółdzielni produkcyjnej w CZANCU pow. Żywiec.

Dostarczają zboże i chłopci indywidualni. Jak donosi korespondent J. RACHTAN w Żywieckiem jako pierwszy spośród gospodarzy indywidualnych wykonali swoje obowiązki ob. SUSHI z grom. Czaniec, oraz Maria GOŁUCH i Maria BARABASZ z gromady Zadziele.

Razem młocą — razem odstawią

Spółdzielcy w Smilowicach już niedługo rozpoczną młoczenie. W tym celu przystępują do stodoł. Potem jednak dni pogodnych zaczęło przybywać i pod młocarnią ukazały się pierwsze wozy z żytem. Najpierw Franciszek NIEDZIELA przywiózł 4 wozy, za nim przyjechał Stanisław KUPIEC z taką samą „porcją”, a potem Stanisław POMYKA, Adam KAJDAS i inni. Codziennie przybywało ich więcej.

Spółdzielca ZAKRZEW. SKI stałe przebywa przy maszynie.

Mimo iż na kołach i pasach są ochraniające, co zabezpiecza od wypadków, ostrożność jednak nie zawodzi. Tym bardziej, że jeszcze nie wszyscy w wsi umieją się obchodzić z młocarnią — tłumaczy.

W przerwie sprawdza pałę, zagłada do wnętrza maszyny, oliwi, smaruje, żeby przypadkiem nie stała.

Wielu chłopów w Smilowicach idąc za przykładem spółdzielni odstawiło już zboże do punktu skupu. Jednak ci, którzy korzystają

z młocarni, w tym celu przystępują do stodoł. Potem jednak dni pogodnych zaczęło przybywać i pod młocarnią ukazały się pierwsze wozy z żytem. Najpierw Franciszek NIEDZIELA przywiózł 4 wozy, za nim przyjechał Stanisław KUPIEC z taką samą „porcją”, a potem Stanisław POMYKA, Adam KAJDAS i inni. Codziennie przybywało ich więcej.

Spółdzielca ZAKRZEW. SKI stałe przebywa przy maszynie.

Mimo iż na kołach i pasach są ochraniające, co zabezpiecza od wypadków, ostrożność jednak nie zawodzi. Tym bardziej, że jeszcze nie wszyscy w wsi umieją się obchodzić z młocarnią — tłumaczy.

W przerwie sprawdza pałę, zagłada do wnętrza maszyny, oliwi, smaruje, żeby przypadkiem nie stała.

Wielu chłopów w Smilowicach idąc za przykładem spółdzielni odstawiło już zboże do punktu skupu. Jednak ci, którzy korzystają

z młocarni, w tym celu przystępują do stodoł. Potem jednak dni pogodnych zaczęło przybywać i pod młocarnią ukazały się pierwsze wozy z żytem. Najpierw Franciszek NIEDZIELA przywiózł 4 wozy, za nim przyjechał Stanisław KUPIEC z taką samą „porcją”, a potem Stanisław POMYKA, Adam KAJDAS i inni. Codziennie przybywało ich więcej.

Spółdzielca ZAKRZEW. SKI stałe przebywa przy maszynie.

Mimo iż na kołach i pasach są ochraniające, co zabezpiecza od wypadków, ostrożność jednak nie zawodzi. Tym bardziej, że jeszcze nie wszyscy w wsi umieją się obchodzić z młocarnią — tłumaczy.

W przerwie sprawdza pałę, zagłada do wnętrza maszyny, oliwi, smaruje, żeby przypadkiem nie stała.

Wielu chłopów w Smilowicach idąc za przykładem spółdzielni odstawiło już zboże do punktu skupu. Jednak ci, którzy korzystają

Robotnicy pomagają w kampanii żniwno-omłotowej

W ŻNIWACH, ZWÓZCE i omłotach pospieszyli z pomocą pracującym chłopom ekipy rolnicze, które po godzinach pracy wyjeżdżają na wieś i biorą bezpośredni udział w pracach polowych. Tak np. — pisze korespondent St. JOCHYMEK — ekipa FABIANY CELULOZY I PAPIERU W KLUCZACH pomaga od 23 lipca spółdzielni produkcyjnej w Wielkiej Wsi w Kluczach, oraz indywidualnie gospodarującym chłopom w gminie.

Z gorącą wdzięcznością — podaje korespondent

Jan CZESAK — wyrażają się o pracy ekipy Zakładów Ceramicznych i Glinnej Spółdzielni w Wilanowicach — spółdzielcy i indywidualni gospodarze ze Starej Wsi (pow. Oświęcim). Towarzysze z tych ekip systematycznie pomagali spółdzielni i gromadzie w kościele i zwózce zboża. Podobnie pomagają w żniwach spółdzielni produkcyjnej w Wielkiej Wsi (pow. Miechów) pracownicy wydziału konstrukcji metalowych Huty im. Lenina.

Korespondenci Antoni ROŻKIEWICZ i L. K. opisuja w swych listach dzia-

łalność ekip rolniczych powiatu bocheńskiego. W powiecie tym, obok robotników z Żupy Solnej, Fabryki Naczyn Kamionkowych, Cegieli, Bocheńskich Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych, biorą także udział w żniwach pracownicy takich instytucji jak: Prezydium PRN, Centrala Jajczarsko-Drobiarska, PSS, PZGS itp. Szczególnie wyróżnili się w pracy na polach spółdzielni produkcyjnych w Marszowicach i Ciachowie tow. tow. Józef WALASEK, Franciszek WIEKIEC z Żupy Solnej i inni.

St. GOŁĄB
korespondent

Prowokacyjne loty amerykańskich samolotów naruszeniem wolności żegluga handlowej

Nota rządu radzieckiego do rządu USA

Prasa radziecka ogłosiła notę wystosowaną w dniu 3 sierpnia przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR do ambasady USA w Moskwie.

Nota głosi m. in.:

Rząd ZSRR uważa za konieczne oświadczyć rządowi Stanów Zjednoczonych, co następuje:

W związku z bezprawnym zatrzymaniem przez okręt wojenny radzieckiego tankowca „Tuapse” w pobliżu wyspy Taiwan, na wodach znajdujących się pod kontrolą amerykańskiej marynarki wojennej, nie można nie zwrócić uwagi na fakt, że amerykańskie samoloty wojskowe od dłuższego czasu dokonują lotów nad radzieckimi stacjami handlowymi, pływającymi na otwartym morzu w pobliżu wyspy Taiwan. Zbliżając się na niebezpieczną odległość do statków radzieckich, samoloty te dokonują nad statkami lotów koszących, a niekiedy krążą nad nimi w ciągu godzin.

Tego rodzaju prowokacyjne loty amerykańskich samolotów wojskowych stanowią wyraż-

nie naruszenie wolności żegluga handlowej na otwartym morzu i świadczą o całkowitym lekceważeniu przez władze wojskowe USA powszechnie obowiązujących norm prawa międzynarodowego.

Jednocześnie nie ulega żadnej wątpliwości, że tego rodzaju loty amerykańskich samolotów wojskowych są podejmowane dla zasygnalizowania obecności radzieckich statków handlowych i w celu ich zaatakowania przez okręty wojenne. Świadczą o tym szczególnie okoliczności, w jakich, zagarnięty został tankowiec radziecki „Tuapse” w pobliżu wyspy Taiwan w dniu 23 czerwca br.

Jako przykłady takich systematycznych, bezprawnych akcji amerykańskich samolotów wojskowych, trudniących się żegluga radzieckich statków handlowych na otwartym morzu, nota przytacza szereg wypadków, które miały ostatnio miejsce w rejonie wyspy Taiwan.

Nota wskazuje, że również w innych rejonach mórz Dalekiego Wschodu i Oceanu Spokojnego amerykańskie samoloty wojskowe dokonują prowokacyjnych lotów nad radzieckimi statkami handlowymi.

Zwracając uwagę rządu Stanów Zjednoczonych na niedopuszczalność tego rodzaju bezprawnych akcji amerykańskich samolotów wojskowych w stosunku do radzieckich statków handlowych żeglujących na morzu otwartym, w szczególności w pobliżu wyspy Taiwan, rząd radziecki oczekuje — czytamy w nocie — że rząd Stanów Zjednoczonych podejmie niezbędne kroki w celu pożegnania kresu naruszenia przez amerykańskie samoloty wojskowe wolności żegluga handlowej na morzu otwartym.

Wicepremier Fam Wan Dong opuścił Pekin

PEKIN

4 sierpnia opuścił Pekin wicepremier Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Dong.

Wraz z nim odjechali członkowie delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej na konferencję genewską.

Wicepremiera Fam Wan Donga zegnali na dworcu w Pekinie: premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lai, wicepremierzy Hung Bi-u, Kuo Mo-ko, Huan Ian-pai i Den Siao-pin, członkowie rządu, przedstawiciele Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultacyjnej, przedstawiciele społeczeństwa i prasy. Ponadto zegnali wicepremiera Fam Wan Donga przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Olbrzymie pożary w Afryce południowej

LONDYN

Z Durbanu donoszą, że od kilku dni w południowo-afrykańskich prowincjach Natal i Transwal szaleją olbrzymie pożary stepów. Na zachód od portu Durban cały horyzont przedstawia jedno wielkie morze płomieni. Olbrzymie plantacje trzciny cukrowej i wielkie obszary stepów już spłonęły, a pożar z szaloną szybkością przemieszcza się na dalsze tereny. Do środy 4 bm. pożar objął rozległe obszary ośmiu zachodnich okręgów Natalu. Potężne chmury dymu, które unoszą się do wysokości 5 tys. metrów, utrudniają w tej części Afryki loty samolotów pasażerskich. Z powodu tych pożarów zatrzymano również ruch na szlaku wodnym z Durbanu do Johannesburga.

Działalność organizacji Gehlena jest zbrodnią wobec narodu niemieckiego

Oświadczenie byłego członka organizacji Gehlena

BERLIN

Agencja ADN donosi, że niedawno zgłosił się do organów bezpieczeństwa w demokratycznym sektorze Berlina b. członek tajnej organizacji Gehlena w Berlinie zachodnim Gerhard Prather von Falkenstein. Prather złożył oświadczenie następującej treści:

„Od maja 1953 r. pracowałem dla kierownika oddziału 60/80 tajnej organizacji Gehlena w Berlinie zachodnim — H. G. Scharlau. W czasie swojej działalności nawiązałem bliższy kontakt z licznymi głównymi agentami tej organizacji w Niemczech zachodnich i zachodnim Berlinie. Stwierdziłem przy tym, że wszyscy główni agenci tajnej organizacji Gehlena rekrutowali się spośród byłych aktywnych faszystów i wyższych oficerów wywiadu. Dziś urzędują oni na dawnych stanowiskach pod kierownictwem amerykańskim i uprawiają swoją zbrodniczą działalność przeciwko całemu narodowi niemieckiemu. Ponieważ nie mogłem pogodzić mojej dotychczasowej działalności ze swym sumieniem — postanowiłem — po ciężkich walkach wewnętrznych — zgłosić się dobrowolnie do organów bezpieczeństwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej i poprosić o azyl polityczny. Chcę się przyczynić do tego, aby zlikwidowana została dalsza zbrodnia działalności organizacji Gehlena.

Jak mogłem się przekonać na podstawie niezbitych i konkretnych faktów, że szpiegowska i dywersyjna działalność skierowana jest nie tylko przeciwko narodowi niemieckiemu, ale również przeciwko innym krajom. Chciałbym m. in. podać do wiadomości kilka znanych mi faktów w sprawie

wroglej działalności organizacji Gehlena przeciwko narodowi francuskiemu.

Na czele rozmaitych faszystowskich komórek szpiegowskich w Berlinie zachodnim stał b. aktywny faszysta, kryminalista, karierowicz i oszuść, który pod ochroną amerykańskich władz okupacyjnych uprawiają swoją podłą robotę służącą celom antydemokratycznym. Agenci organizacji Gehlena używają też rozmaitych innych organizacji, jak Zjednoczenia Uchodźców Politycznych ze Wschodu, Ligi Praw Człowieka, do zbierania materiałów szpiegowskich na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Związki Radzieckie i krajów demokracji ludowej. Wszystkie materiały szpiegowskie przekazywane są Amerykanom. Poza tym organizacje te używane są również do działalności podziemnej i terrorystycznej na terytorium NRD.

Jestem przekonany, że wszyscy, którzy za pomocą kłamstw i oszustw zostali wciągnięci przez tajną organizację Gehlena i inne organizacje antydemokratyczne do tej brudnej roboty, wcześniej lub później uświadomią sobie, że są na fałszywej drodze, zerwą ze swymi mocodawcami i zgłoszą się, podobnie jak ja, do państwowych organów bezpieczeństwa w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Władze portugalskie dławia ruch wyzwoleńczy w swych posiadłościach

DELHI

Jak donosi hinduska agencja „Press Trust of India”, władze portugalskie w kolonii Goa czynią gorączkowe przygotowania do rozprawienia się z ruchem narodo-wyzwoleńczym w tej kolonii.

W Goa wprowadzono stan wyjątkowy, dokonywane są masowe aresztowania ludności hinduskiej pod pretekstem „działalności antyportugalskiej”. Władze kolonialne zabroniły kolportowania na terenie Goa pism hinduskich. Liczne uchodźców przybywających w Goa do Indii zwiększa się z każdym dniem.

Organizacja niepodległościowa uchodźców z Goa p.n. „Narodowy Kongres Goa” opublikowała oświadczenie, w którym stwierdza, że 450 lat panowania portugalskiego doprowadziło do całkowitej pauperyzacji ludności chińskiej tej kolonii. Chłopi w Goa zmuszani są oddawać 4/5 plonów obszarnikom.

Terror i prześladowania ze strony władz portugalskich wobec ludności Goa i innych posiadłości portugalskich w Indiach wywołują oburzenie „hinduskiej opinii publicznej”. Prasa hinduska podkreśla, że polityka represji władz portugalskich wobec ludności hinduskiej sprawia, że cały na-

ród hinduski solidaryzuje się z prześladowanymi. „O ile władze portugalskie” — pisze „Hindustan Times” — będą tłumili ruch narodo-wyzwoleńczy, to oni opinia publiczna ani rząd hinduski nie pozostaną na ten fakt obojętni.”

Guatemala

Niepewna pozycja dyktatora Armasa

NOWY JORK

Mimo że część prasy amerykańskiej twierdzi, że junta wojskowa dyktatora Armasa całkowicie panuje nad sytuacją, to jednak niektórzy korespondenci donoszą, że pozycja Armasa jest chwiejna.

Korespondent agencji Reutersa donosi z Guatemala-City, że ostatnie wystąpienie regularnej armii było wymierzone przeciwko tzw. „oddziałom wojsk wyzwoleńczych” tj. przeciwko obywatelnemu najemnikom, których Armasa przyprowadził ze sobą z zagranicy.

Korespondent agencji Associated Press donosi z Guatemala, że porozumienie zawarte między Armasa a armią regularną nie zapewnia Armasowi mocnej pozycji, a „oddziały, które uprzednio odmówiły posłuszeństwa, pragnące zmusić Armasa do ustąpienia, odrzuciły warunki porozumienia zawartego w dniu 2 bm.”

Jak donosi korespondent Associated Press, Armas mimo uroczystego zobowiązania, nie zamierza rozwiązać oddziałów „wyzwoleńczych”. Korespondent podkreśla, że napięcie w stosunkach między dyktatorem Armasem a dowódcami armii regularnej utrzymuje się nadal.

Korespondent agencji United Press podaje z Guatemala, że należy spodziewać się nowych starć między oddziałami armii regularnej a oddziałami Armasa.

Wybrali wolne i szczęśliwe życie

Senador filipiński przeciwko blokowi krajów Azji południowo-wschodniej

PEKIN

Jak donosi agencja Nowych Chin, senator filipiński Claro Recto, przewodniczący senackiej komisji obrony narodowej, złożył w Manili oświadczenie, w którym stwierdził, że Filipiny powinny odmówić udziału w obradach konferencji mającej na celu utworzenie pod egidą amerykańskiego bloku wojennego krajów Azji południowo-wschodniej.

Sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ

GENEWA

Poszczególne komisje Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ kończą opracowywanie różnych rezolucji, które będą przedstawione do aprobaty plenium Rady. Głównym zagadnieniem omawianym na sesji jest sprawa rozwoju współpracy gospodarczej i handlowej w skali międzynarodowej.

Komisja Ekonomiczna Rady Gospodarczo-Społecznej uchwaliła rezolucję na temat sytuacji gospodarczej świata, według projektu przedstawionego przez delegację Egiptu, Indii i Pakistanu. Delegacja ZSRR i Czechosłowacji wniosła szereg istotnych poprawek do tego projektu, po czym rezolucja została jednogłośnie uchwalona przez wszystkich członków komisji.

W Komisji Ekonomicznej omówiono także projekt rezolucji delegacji radzieckiej i projekt rezolucji delegacji brytyjskiej w sprawie usunięcia przeszkód w handlu międzynarodowym.

Projekt rezolucji radzieckiej wyzywa m. in. sekretarza generalnego ONZ, aby podjął inicjatywę zwolnienia międzynarodowej konferencji przedstawicieli rządów krajów należących do ONZ dla opracowania zaleceń w sprawie rozszerzenia handlu międzynarodowego. Wielu delegatów zgodziło się w zasadzie na propozycję zwolnienia takiej międzynarodowej konferencji. Jednakże pod naciskiem delegacji Stanów Zjednoczonych, Komisja Ekonomiczna uchwaliła projekt rezolucji delegacji brytyjskiej, która odradza na czas nieokreślony rozwiązanie doniosłego problemu, jakim jest sprawa usunięcia przeszkód w handlu międzynarodowym.

Znany uczony amerykański dr Joseph Cort z małżonką w drodze do Czechosłowacji

GDYNIA

Dnia 4 bm. na statku „Jarosław Dąbrowski” przybył z Londynu do Gdyni znany uczony amerykański — fizjolog dr Joseph Cort wraz z małżonką lekarką dr Ruth Cort, którym władze brytyjskie odmówiły azylu. Uczony amerykański bawi w Polsce przejazdem w drodze do Czechosłowacji, która udzieliła mu azylu.

W imieniu naukowego polskiego uczonego amerykańskiego powitał rektor Akademii Medycznej w Gdańsku prof. dr Jakub Penson. W imieniu ambasady Republiki Czechosłowackiej — przybyłych witał

tek USA, którzy w obawie przed prześladowaniami ze strony Mac Carthy'ego odmawiają powrotu do kraju. Decyzja Home Office jest niezgodna z demokratycznymi zasadami udzielania azylu osobom, którym grozi prześladowanie za poglądy polityczne.

Pragnę tu jak najpełniej podkreślić, że nie uitożsamiam obecnego rządu brytyjskiego z narodem tego kraju. Mam nadzieję, że sympatie dla Amerykanów, którym grozi prześladowanie za ich poglądy polityczne i naciśnięcie opinii publicznej staną się tak silne, iż groźba wydania kogokolwiek z nich w ręce władz amerykańskich nie powtórzy się więcej.”

Dr Cort opowiadał również o fali prześladowań w Ameryce, która obejmuje nie tylko działaczy postępowych, ale i tych, którzy zachowują postawę godną człowieka nie chcą ulegać naciskowi kół faszystycznych życia w USA. Szereg jego kolegów, którzy

razem z nim studiowali na uniwersytecie w Yale, za odmowę wydania opinii o nim zostało zwolnionych z pracy. Liczni lekarze usuwani są z armii. Wielu młodych naukowców pozbawia się możliwości pracy naukowej. Pozbawieni są oni pracy i skazywani na bezrobocie. Ma to na celu odstraszenie społeczeństwa od wyrażania w jakikolwiek sposób innych przekonań aniżeli te, którym hołduje obecna kółka rządząca w Stanach Zjednoczonych.

„Tak wygląda prawda o stosunkach w Ameryce” — stwierdza dr Cort. — „Poglądowa lekce, jakiej udzieliły nam władze brytyjskie, interweniujące w sprawie pasażera statku, na którym jechaliśmy — stanowi dowód, że kraje Europy zachodniej stoją w obliczu poważnego niebezpieczeństwa — rozszerzania się tego rodzaju metod, zacierających żywność z USA”.

Dr J. Cort złożył wizytę w Polskiej Akademii Nauk.

Ważnym fizjolog amerykański dr Joseph Cort z małżonką lekarką dr Ruth Cort, którzy w drodze do Czechosłowacji zatrzymali się w Warszawie w pierwszym dniu swego pobytu w naszej stolicy wzięli udział w Akademii Nauk.

Dr Joseph Cort z małżonką zwiędli w dniu 5 bm. naszą stolicę zapoznając się z postępnymi pracami nad odbudową i rozbudową. Przed wyjazdem do Czechosłowacji, która udzieliła uczonemu amerykańskiemu i jego małżonce azylu odwiedzi on jeszcze w Warszawie placówki Służby Zdrowia.

Przyjęcie w Ministerstwie Kultury ZSRR na cześć Zespołu Pieśni i Tańca WP

MOSKWA

Ministerstwo Kultury ZSRR wydało 4 bm. przyjęcie na cześć przebywającego na gościnnych występach w Związku Radzieckim Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego.

Na przyjęciu obecny był pierwszy zastępca ministra kultury ZSRR N. E. Twardochleb, wyżsi urzędnicy ministerstwa oraz liczni przedstawiciele świata artystycznego, w tym kompozytorzy Nowikow, Muradeli i in.

Przybyli również pracownicy ambasady PRL w Moskwie z radcą A. Maleckim na czele. Przyjęcie, które upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze, poprzedził koncert artystów radzieckich.

Wieczorem 4 bm. Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego, zegnany serdecznie przez przedstawicieli świata artystycznego stolicy ZSRR, odjechał do Mińska, gdzie da kilka występów.

Powódź w Afganistanie

DELHI

Jak donoszą z Afganistanu, wskutek ulewnych deszczów i wystąpienia z brzegów rzek w wielu rejonach kraju powódź przybrała katastrofalne rozmiary. Dotychczas zanotowano kilkanaście wypadków utonięcia, a tysiące ludzi woda pozabawiła dachu nad głową.

Linie telefoniczne i telegraficzne łączące stolicę kraju Kabul z miastami prowincjonalnymi zostały zerwane.

Rozgłoszenia w Kabulu podaje, że deszcze padają nadal, a temperatura znacznie się obniżyła.

Cyrk pod wezwaniem Augusta

Pocięty na kilkanaście okręgów wyborczych Londyn trwa w oczekiwaniu. Ba, żeby tylko Londyn. Cały świat czeka. Na co? Na wyniki wyborów, do których niedługo już pójdzie emigranta. Pójdzie, dokładnie mówiąc, 12 września i wyłoni organ, który skłoni się światu i powie z amerykańsko-angielskim akcentem: „Jestem Rada Rzeczypospolitej Polskiej”. Pięknie się nazywa — prawda? Warto więc w przededniu wyłonienia się z londyńskiej masy organu o tak dumnej nazwie sięgnąć pamięcią do tych walk, które doprowadziły do tego doniosłego aktu.

Wypadnie nam zajrzeć najpierw do zadymionych londyńskich knajp, gdzie już od kilkunastu miesięcy toczyła się zacięta gra. Były to — jak pisał znany i dobrze z wiadomych źródeł sytuowany publicysta „pielgrzymstwa”, Zygmunt Nowakowski — „długie, dzieńne i nocne rozrady rozmowy”. Aż wreszcie z ogromną radością i entuzjazmem napisał pan Nowakowski pewnego poranka, iż „generał Sosnkowski zaliczył odważnie szelmaka bez ataku, wygrał i zapisał sobie wielką koronę u góry”. Oznaczało to, że w rozgrywanej od kilkunastu mie-

Terror policyjny w Maroku

PARYŻ

Jak wynika z doniesień prasy, sytuacja w Maroku staje się coraz bardziej napięta. Oficjalne koła francuskie są w związku z tym głęboko zaniepokojone. W wielu miastach odbywają się demonstracje.

3 bm. w miastach Fez, Casablanca i Petit Jean doszło między demonstrantami a policją do krwawych starć, które pociągnęły za sobą wiele ofiar. Według doniesień dziennika „France Soir” w Fezie i Petit Jean 29 osób zginęło, a 55 odniosło rany. „Humanite” podaje, że największą liczbę ofiar notuje się w Casablance.

Prasa podkreśla, że w wielu wypadkach policja otwiera ogień do uczestników demonstracji. W większości miast, gdzie demonstranci domagają się powrotu byłego sułtana Si di Mohammeda Ben Youssef wprowadzono stan wyjątkowy.

Według doniesień dziennika „France Soir” w Fezie i Petit Jean 29 osób zginęło, a 55 odniosło rany. „Humanite” podaje, że największą liczbę ofiar notuje się w Casablance.

Katastrofa okrętowa w Pakistanie

LONDYN

We wschodnim Pakistanie na rzece Padma statek płynący z Gaoalung do Chandur zderzył się w ciemnościach z innym statkiem i zatonął. Spór 47 pasażerów — 42 utonęło.

zwycaj brania z amerykańskiej kasy i występowania się jednocześnie — tym razem za funty — konkurentem, czyli wywiadowi brytyjskiemu. Padło więc spojrzenie na pana generała Sosnkowskiego i wkrótce potem polecenie: Jedź i jednocz! Gwoli zachęty dla dobrego wywiązania się z wojażu pan Sosnkowski otrzymał przyzwolenie na załatwienie przy okazji dla swej osoby stołca „prezydenckiego” oraz — w dalszej już perspektywie — obietnicę pożyczki w sumie 250 tys. dolarów.

Pojechał pan generał Sosnkowski pełen nadziei na półow sznistej sumki i godności „prezydenta”. Ta właśnie nadzieja kazała mu trwać przez kilkanaście miesięcy w zadymionych knajpach londyńskich. Był już bliski wypełnienia swej misji, a pan Nowakowski z przedczesnym uznaniem powitał jego talenty kariarskie, gdy...

Stało się coś niesłychanego. Pan Prager — wódz jednej z dogorywających grup WRN-owskich — oświadczył nieoczekiwanie, że się nie zgodzi. Po kilku podobnych oświadczeniach emigracyjnych międzywzrostu — pan „prezydent” August Zaleski cofnął daną poprzednio obietnicę i twarde stwierdził, że z piastowanej funkcji na rzecz generała Sosnkowskiego nie zrezygnuje. W rezultacie obrażony generał „wyraził się” o panu „prezydencie” Zaleskim i innych przywódcach emigracyjnych i pospiesznie wyjechał do Kanady.

Podczas gdy generał Sosnkowski przechodził do historii

z określeniem agenta zbyt już wyniósł jak na dalsze wynagrodzenie się wywiadowi, pan Zaleski zdobył przydomek „Augusta Wiecznego”. Wezwał mianowicie swą osobą do pełnienia funkcji „prezydenckich” w ciągu dalszych lat siedmiu. Po czym wezwał pana Stanisława Cata-Mackiewicza, aby mianować go „premierem”. Rozpętała się istna burza. Posypały się wzajemne i wielce pouczające oskarżenia. Tak więc emigrancka „Kultura” zamieściła artykuł jakiegoś „Londyńczyka”, w którym to artykule czytamy: „W chwili obecnej tzw. ośrodek „legalny” (obecnie pana Zaleskiego — red.) składa się z kilku panów, którzy nie reprezentują niczego i nikogo, a symbolizują natomiast wartość i bezsens”. Na co zagniewany pan Cat-Mackiewicz odpowiedział w tejże „Kulturze”: „Mój poprzednik, rząd p. Hryniewskiego złożył do Sądu Obywatelskiego w Londynie akt oskarżenia przeciwko szeregowi bardzo wybitnych polityków z Rady Politycznej o udział w aferze szpiegowskiej. Nie wiem czy ci politycy nie odmówią stancji przed Sądem Obywatelskim, bo zdaje się, że niewiele posiadają do powiedzenia w swojej obronie”. Tak to mówili sobie prawdę w oczy, czystą prawdę, godni siebie panowie.

A dla obalenia zarzutów, iż niczego nie reprezentują, panowie August Zaleski i Cat-Mackiewicz zarządzili wybory do „Rady Rzeczypospolitej Polskiej”, o której pisaliśmy w wstępie. Jak informuje emigrancki „Dziennik Związko-

wy” podstawą dla tego zarządzenia „były uchwały fikcyjnych kanapowych organizacji”. Dziennik wyjaśnia, że nazwa „kanapowa” pochodzi od tego, iż „cała organizacja razem z zarządem i szeregiem ludu może wygodnie znieść się na jednej kanapie”.

Z podniesionym czołem przeszli sternicy nawy państwowej obok tych zarzutów i pracownicy przygotowują wybory. Londyn został, jak wiadomo, podzielony na okręgi wyborcze. Z racji tego, że okręgów tych jest kilkanaście, będą oczywiście wśród nich i takie, gdzie zbranknie głosujących członków stronnictwa, które, jak wiemy, w całości mieści się wygodnie na kanapie. Podjęto więc salomonową decyzję, stwierdzającą, że okręgi, w których zbranknie głosujących wstrzymują się w całości od głosowania. W ten sposób wyniki wyborów w większości okręgów są już w tej chwili znane. Ale Londyn i świat cały trwa w oczekiwaniu...

W tym celu wzięto pod uwagę „Dziennika Związkiego” spór gazet emigracyjnych szeroko i rozgłaszała załamano ręce. Panowie, przecież to was kompromituje! — zawołał ostrzegawczy chór. Obawy te są jednak całkowicie płonne. Wszak panowie z kanap w cyrku pod zawołaniem Augusta Zaleskiego nie mogą się już więcej skompromitować. Są już na samym dnie śliskości i wszyscy tego, co śmiechu warte.

Włod.

Ze sportu

Dwa złote medale reprezentantów Polski

(Dokończenie ze str. 1)

(Bulgaria) — 4.10, 5) Janiszewski (Polska) 4.10, 6) Zsitway (Węgry).

W pierwszym półfinale 100 m kobiet zwyciężyła Krepkina 11.9 przed Koehler (NRD) — 12.0 i Lerzak — 12.1. Kusioń była czwartą. W drugim półfinale zwyciężyła Seeliger (NRD) — 11.9 przed Ikiną (ZSRR) — 12.1.

Jeżeli nowa zajęła piąte miejsce. Tak więc w finale znalazła się tylko jedna Polka — Lerzak. Do finału w biegu 400 m kobiet zakwalifikowała się Polka Szulcówna, która w półfinale miała czas 58.5.

W półfinale kula kobiet bezkonkurencyjnie były zawodniczki radzieckie. Tytuł mistrzyni zdobyła Kuzniecowa doskonałym wynikiem 50.01 przed awa rodaczką Marenas — 14.35, Węgierką Sebes — 12.91, Szent (Węgry) — 12.79, Vellein (Rumunia) 12.47 i Kozłowska (Polska) — 12.43. Polka pobila swój rekord życiowy.

W biegu na 10.000 m zwyciężył Węgier Penzes 31.02, przed Bertą (Węgry) — 31.43, 6) Gruberem (Austria) — 32.59.

W rzucie młotem wyniki były następujące: 1) Popow (Bulgaria) — 55.48, 2) Engel (CSR) — 54.55, 3) Kaposov (Węgry), 4) Dumitru (Rumunia), 5) Balogh (Węgry).

Konkurencja pływacka akademickich mistrzostw świata zakończyła się nowymi wspaniałymi rekordami świata 4.184 m, który ustanowiła szwajcarska pływaczka na dystansie 4x100 m stylem zmiennym.

W sztafecie 4x100 m st. dow. kobiet zwyciężyły węgierki 4.44, przed ZSRR — 4.45, 3) Polska — 5.05, 2).

W finale 1.500 m st. dow. GRELKOWSKI był szósty w czasie 19.34. Konkurencję tę wygrał Ceoradas (Węgry) 18.51.6.

W ogólnej punktacji zawodów pływackich w konkurencji mężczyzn zwyciężył Węgry 114 pkt, przed ZSRR — 58, NRD — 27, Chinami — 25, CSR — 12, POLSKA — 12, Egiptem — 1 Austria.

W konkurencjach pływackich kobiet zwyciężyły również Węgry — 107 pkt, przed ZSRR — 34, NRD 24, POLSKA — 19, CSR, Chinami i Austria.

Indywidualny turniej szermierczy w szpadzie zakończył się wielkim sukcesem młodego szermierza polskiego ZIMCHA, który zdobył złoty medal i tytuł akademickiego mistrza świata.

Siatkarze polscy odnieśli w czwartek cenny sukces, zwyciężając Związek Radziecki 3:1 (15:10, 11:15, 15:10, 17:15). Drużyna polska zagrała w tym spotkaniu doskonałe. Wszyscy zawodnicy grali niezwykle ofiarnie i ambitnie. W czwartym secie ZSRR prowadził już 14:10, ale Polacy zdolali wyrównać i wygrać seta 17:15.

Dość sukces odnieśli dwaj nasi reprezentanci w podnoszeniu ciężarów, zdobywając brązowe medale. Medalistami są: PETRAK w wadze koguciej i DZIEDZIC w wadze piórkowej.

KRAKOWSKA Drukarnia PRASOWA KRAKOW, WIELOPOLE I

600-letnie spichrze

Zbliżające się do Grudziądza od strony rzeki podziębny uderza imponujący widok. Na wysokiej skarpie Wisły rozciąga się zwarty murem 10-piętrowe spichrze zbożowe. Ich czerwone ściany na tle zieleni otaczających drzew tworzą niezapomniany obraz. Spichrze grudziądzkie mają długą i ciekawą historię. Już w XIV wieku kupcy z Grudziądza prowadzili ożywiony handel zbożem z Gdańskiem i wtedy w roku 1365 zbudowano pierwszy spichrz. W ciągu następnych 100 lat liczba spichrzów wzrosła do 14, później do 16.

Są to budowle o wyraznych znamionach stylu gotyckiego, od strony rzeki oparte o po-

teżne skarpy i ozdobione schodkowymi fasadami. Niektóre przy pomocy galerii połączone są z domami mieszkalnymi. Spichrze te spełniały w średniowieczu podwójną rolę — muru obronnego oraz magazynów, skąd zboże bezpośrednio drewnianymi rurami i rynnymi zsypanyo do barek. W ciągu wieków spichrze te kilkakrotnie padały paścią ognia, a następnie były odbudowywane. Uległy też zniszczeniu w ostatniej wojnie. Obecnie odbudowane służą jako magazyny pasz i innych artykułów.

Plan ochrony zabytków przewiduje rekonstrukcję spichrzów według starych wzorów.

Dr J. Kiepiński

prof. Wyższej Szkoły Rolniczej

Naukowcy krakowscy uruchamiają rezerwy

Podniesienie produktywności łąk i pastwisk górskich jest nakazem chwili, szczególnie podkreślonym przez II Plenum KC Partii. Na wszystkich obradach poświęconych zagospodarowaniu rejonu górskiego akcentowany jest zgodny fakt, że w użytkach halnych tkwią jeszcze wielkie rezerwy, które powinny być jak najszybciej uruchomione. Co w tym kierunku uczynili do tej pory pracownicy nauki, jakie wyniki dała ich praca doświadczalna w terenie?

Zagadnieniami agrotechnicznymi na halach zajmuje się od r. 1950 Sekcja Gospodarki Górskiej należąca obecnie do Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych. Od samego początku wszystkie prace Sekcji związane były bezpośrednio z produkcją. Chodziło o to, aby w jak najkrótszym czasie przedstawić służbie agrotechnicznej plan zagospodarowania połaci halnych oparty na podstawach naukowych i odpowiadający temu układowi stosunków siedliskowych jaki panuje w naszych górach.

Toteż przy wyborze środków wzięto pod uwagę następujące momenty natury fizjograficznej i gospodarczej:

- 1) brak wody na większości terenów halnych, który utrudnia zakładanie urządzeń nawadniających i sprowadzenie płynnych nawozów organicznych.
- 2) niewystarczająca ilość nawozów org.icznych na halach po skosowaniu wypasu letniego.
- 3) konieczność przedłużenia okresu pastwiskowości i zapewnienia zwierzętom dostatecznej ilości siana w razie niepogody — i wreszcie,
- 4) brak materiału nasiennego i trudności na jakie napotyka w górach pełna uprawa.

Rzecz prosta, że w takich okolicznościach należało przede wszystkim zwrócić uwagę na wypas owiec i połączenie z nim nawożenia kosszarowe. Poza tym trzeba było wypróbować działanie nawozów mineralnych w warunkach górskich.

Doświadczenia z nawozami mineralnymi założone przez Sekcję w wielu punktach rejonu górskiego wykazały wszędzie doskonale działanie łatwo rozpuszczalnych nawozów azotowych i fosforowych. Płonna okazała się obawa wypłukiwania ich ze zboczy górskich. W niektórych wypadkach już w drugim roku po nawożeniu pojawiły się w dużych ilościach koniczyny a ilość zebranego siana wzrosła o 150 proc.

Z kolei należało usprawnić samo nawożenie kosszarowe. Jak wiadomo zabieg ten polega na zamykaniu owiec w przenośnych ogrodzeniach tj. kosszarach w nocy i podczas udojów. Czas kosszarzenia nocnego jest mniej więcej dwa razy dłuższy aniżeli kosszarzenia dziennego.

Dotychczas zalecano przenoszenie kosszaru co 24 godziny. Na nowę przypadają zwykle 1 m kw. powierzchni. Kosszarząc w ten sposób wynowozilibyśmy jednakowoż tylko niewielki wycinek hał. Przy obsadzie 4 owiec na 1 ha pastwiska stałoby się 100 sztuk zdolnych wykosszarzyć w ciągu 150 dni pastwiskowania zaledwie 1,5 ha a kosszar mógłby powrócić dopiero po 17 latach na to samo miejsce! Jest to okres za długi, aby lepsza roślinność wyprodukowana na skutek kosszarowania mogła się utrzymać na hał.

Po przeprowadzeniu szeregu obserwacji nad kosszarzeniem opracowany został projekt rozwiązania tego ważnego problemu. Postanowiono przenosić kosszar dwa razy w ciągu doby, tak, aby w luźnym kosszarze nocnym przypadło 2 m kw na owcę a w ściślejszym dziennym 1 m kw. W ten sposób powierzchnia wynawozzonego terenu została powiększona trzykrotnie. Zmniejszoną przez to siłę nawozową kosszar uzupełnili niewielkie ilości nawozów mineralnych.

Wszystkie powyższe prace

mem kosszarzenia. Wszystkie kosszary (nawożenie wiosną 1953 r.) na hali Bryji w Jaworkach koło Szczawnicy:

Płony siana na 1951 r.	
Bez nawozów	22,2 q/ha
Kosszar dobowy według starego systemu	45,6 q/ha
Kosszar nocny według nowego systemu — nawozy min.	51,2 q/ha
Kosszar dzienny według nowego systemu — nawozy min.	47,2 q/ha

Mimo zmniejszenia ilości nawozu organicznego plany w pierwszym roku działania następczego nie spadły ale nawet wykazały pewną wyższość głównie dzięki fosforowi mineralnemu, którego działanie dopiero teraz się ujawniło. Zasadniczo jednak korzyścią jest trzykrotne powiększenie powierzchni wykosszarzonej przy tej samej ilości zwierząt, a więc tym samym skrócenie okresu rotacyjnego, dalej poprawienie składu florystycznego paszy na skutek pojawienia się motylkowych i wreszcie szybsza mineralizacja odchodów owczych. W klimacie górskim odchody mineralizują się wolno a częściowo w paszy po gęstym kosszarze mogą wywołać objawy chorobowe.

Efekt działania nawozów kosszarowych, wyrażamy w sianie, gdyż w pracy doświadczalnej wygodniej jest ważyć siano aniżeli karmę pastwiskową. Zasadniczo jednak chodzi nam o podniesienie produktywności pastwisk. Stosując ten właśnie sposób nawożenia z łatwością będzie można podnieść obrodność do 10—15 owiec na hektar a więc o 100—200 proc. sianu obecnego. Z drugiej strony obfity zbiór dobrego siana po kosszarze przyczyni się do zagęszczenia darni na pastwisku i przedłużenia okresu wypasowego na halach.

Obraz działalności Sekcji byłby niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli o ściślejszej współpracy z katedrą Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie. Poza katedrą Uprawy Łąk i Pastwisk, która wspólnie z Sekcją opracowuje także zagadnienia jak wpływ siły konkurencyjnej gatunków na gęstość siewu, zawartość karm. rotyny w sianie górskim itd., należy tutaj podkreślić przede wszystkim stały kontakt z katedrą Mikrobiologii Rolniczej.

... — Tam Kraków — sekretarz organizacji partyjnej tow. GUDOWSKI wskazuje ręką sylwetkę wieży Mariackiej — a tu, kominy stolowne — kombinat!...

Jesteśmy na dachu budynku nr 1 niedawno rozpoczętego osiedla A-11 w Nowej Hucie, wzniesionego przez ŻB nr 3 ZPB. Pod nami plac budowy. Plac?.. Stoją tu tylko dźwigi, żadnych składów materiałów nie można dostrzec. Taka jest najbardziej charakterystyczna zewnętrzna cecha tej budowy. Ale tylko zewnętrzna. Prawdziwym bowiem i najbardziej charakterystycznym jej rysem jest ogromna mechanizacja robót, używanie prefabrykatów i nowoczesna organizacja pracy stosowana w oparciu o brygady kompleksowe.

Przeszliśmy przez cały budynek. Wznosiła go brygada Mariana DZIURY pod kierownictwem majstra WIECZORKA. Zaczęła przy nim pracę w dniu 8 czerwca br. a w miesiąc później, tj. 10 lipca, budynek był już



Taki widok przedstawiała budowa Osiedla A-11 w Nowej Hucie w pierwszej połowie lipca.

PTTK uruchomiło przy pl. 3 Krzyż w Warszawie pokaz domów turystycznych. Dotychczas na terenie Polskiej było czynnych 229 schronisk, domów turysty i stanic wodnych. W dniu 1 maja br. zostało oddanych do użytku dalszych 34 obozowisk turystycznych (każde składa się z 10 domków pokazanych na wystawie).

Na zdjęciu: wędrujący oglądający wnętrze domu turystycznego.

CAF — St. Dąbrowiecki



* OKRUCHY *

CZYŻBY LATAJĄCY HOLENDER?

Tak zapytywali w środę we wczesnych godzinach rannych pasażerowie oczekujący na końcowym przystanku tramwajowym na Salwatorze na ukazanie się „Jedynki”. W związku z tym, że obecnie trwa budowa ul. Zwierzynieckiej dostanie się z Salwatora do miasta jest w tej chwili nielada problemem. Jako, że ta właśnie „Jedynka” pojawia się niezwykle rzadko i nieregularnie.

NA LEWO

Bilety Kolejowe „na lewo”. Niemowlę! A jednak tak! Ob. A. M. (nazwisko i adres znane redakcji) chce zażyć na poczęcie kupiła bilet z Krakowa do Bochni właśnie „na lewo” płać o kilka złotych drożej. Wysłaniem winna DOKP, która wydała się, że reżymu dworca usprawniła „stan wyjątkowy”, jaki wprowadziła w kasach biletowych. — Tylko dwie otwarte jednocześnie kasy to stanowczo za mało, szczególnie w soboty.

MY CHCEMY PIASECZKI

— Co robisz? — zapytał 3-letni Karol swego 4-letniego koleżankę Bożenkę, która z wysiłkiem przekopywała małą lopatką udeptaną ścieżkę na Plantach krakowskich.

— Bawię się — odpowiedziała ze smutkiem Bożenka.

— A czemu nie kopiesz w piaskownicy, która sporo dalej nam dobry wujciowie z MRN!

— W piaskownicy już dawno nie ma piaseczku — stwierdziła Bożenka i westchnęła powściągliwie. — Rzeczywiście w piaskownicy na Plantach przy ul. Waryńskiego mimo najlepszych chęci trudno dopatrzeć się choćby garści piaseku. A dzieci dłużej łopatkami w twarde, ubitej ziemi. Czyżby dno Wisły skamieniało? (Bw.)

Sądzimy, że dyrekcja MPK znajdzie sposób na tych uparciuchów.

Na podst. koresp. (mp)

O SPORCIE, ALE NIE DLA SPORTOWCÓW

Trzeba posiadać wyrobioną siłę, zręczność, umieć panować nad sobą i być cierpliwym. Wszystkie te zalety musi posiadać palacz papierosów, który przez „sportów” innych palących nie lubi. Siłę musi posiadać, by znieść ciężar papierosa, potem zrzucić powyżej siebie przynajmniej „dodatkę” w postaci patyków, korzeni i innych osobliwości. Musi być również bardzo oporny na ciępliwą, aby przy tym nie kłóć.

Ale ponieważ nie wszyscy palacze posiadają te zalety, więc Wytwórnia Papierosów powinna pamiętać także o tych mniej ciępliwych i mniej opornych.

Na podst. koresp. (mp)

PLĄCIE

WIEĆ MI WOLNO

Mimo, że już dawno weszło w życie

zarządzenie, zabraniające palenia papierosów w wozach tramwajowych, to jednak niektórzy palacze dalej w przekonaniu, że skoro już zapalili kare, to wolno im to robić.

Sądzimy, że dyrekcja MPK znajdzie sposób na tych uparciuchów.

Na podst. koresp. (mp)

JAK Z TĄM PIECZYWEM?

W ostatnich dwóch tygodniach zanotowano w Krakowie „wzięcie” nieporozumień między klientami i personelem sklepów detalicznej sprzedaży pieczywa. Przyczyną tych nieporozumień był bynajmniej słuszny przepis, w którym mowa, że pieczywo dotknięte uważa się za sprzedane.

Gdy klient stał przed ladą w sklepie z pieczywem — z reguły zadaje pytanie, czy ten chleb względnie bułeczka są naprawdę świeże. Odpowiedź jest zawsze ta sama: jak najświeższe!

Tymczasem praktyka wykazała ostatnio, że wspomniana świeżość pozostaje pod dużym znakiem zapytania. Bardzo często konsument po przyświeśle do domu łamie na chlebnie noż i wraca do sklepu z awanturową, która nie wpływa dodatnio na nerwy wspomnianego klienta, sprzedawców i innych klientów obecnych przy zajęściu.

A może by tak wprowadzić pieczątki z datą wypieku na nalepkach, z nazwą i numerem piekarni?

(iks)

Z życia naszych kopalń

Gdy przestrzegane są umowy zakładowe

W kwietniu br. załogi kopalni „Bierut”, „Sobieski” i „Komuna Paryska” podpisały z dyrekcjami zakładowe umowy zbiorowe. Od tego dnia upłynęło już kilka miesięcy. Zobaczymy w jakimi sposobami górniczych kopalni wykonują swe zobowiązania i jak dyrekcje wywiązują się ze swych przyrzeczeń.

Górnicy kopalni „Bierut” i „Sobieski” w pierwszym półroczu wydobyli dodatkowo ponad plan 26.778 ton węgla, wykonując plan półroczny w 106,2 proc.

W kopalni „Bierut” i „Sobieski” nie ma takiego oddziału czy odcinka pracy, gdzie dyrekcja czegoś nie polepszyła, naprawiła, albo przebudowała; a wszystko to zostało zrobione w trosce o górnika, o jego warunki pracy, o jego zdrowie.

Przejdźmy się po osiedlu mieszkaniowym. W ciągu 4 miesięcy zmieniło ono swój wygląd. Nowe okna, prace, odnowione mieszkania. Ogółem górnikom kop. „Bierut” i „Sobieski” wyremontowano już 66 izb, postawiono 37 nowych pieców kaflowych, na 18 budynkach naprawiono dachy, zaś na 6 wybudowano nowe. Wyremontowano stołówkę, bar mleczny, świetlicę.

710 dzieci górniczych na dwóch turnusach spędza wakacje we własnych Domach Górniczych koło Zakopanego. 14 sierpnia br. górnicy otrzymają izbę chorych na 30 łóżek.

Oto tylko niektóre korzyści, płynące z podpisania zakładowych umów zbiorowych. W nich właśnie kryje się tajemnica przekraczania planów przez kopalnię „Bierut” i „Sobieski”.

W oddziale III zainstalowano i uruchomiono nową wrębiarkę. Teraz praca stała się lżejsza a górnicy zwiększyli swą wydajność pracy. W oddziale maszyn — znajdującym się pod ziemią — przeprowadzono remonty urządzeń i sprzętu górniczego, oddano do użytku nową pompę elektryczną, wykonano remont dwóch kotłów. Nie jest to jednak jeszcze wszystko.

W kopalniach „Bierut” i „Sobieski” opracowano już i

zastosowano wiele usprawnień i pomysłów racjonalizatorskich, które wpłynęły na lepsze warunki pracy, przyczyniły się do usprawnienia dotychczasowej organizacji robót przy wybieraniu węgla; ogółem w skali rocznej dadzą one około 404 tysięcy złotych oszczędności.

W kopalni „Bierut” i „Sobieski” nie ma takiego oddziału czy odcinka pracy, gdzie dyrekcja czegoś nie polepszyła, naprawiła, albo przebudowała; a wszystko to zostało zrobione w trosce o górnika, o jego warunki pracy, o jego zdrowie.

Przejdźmy się po osiedlu mieszkaniowym. W ciągu 4 miesięcy zmieniło ono swój wygląd. Nowe okna, prace, odnowione mieszkania. Ogółem górnikom kop. „Bierut” i „Sobieski” wyremontowano już 66 izb, postawiono 37 nowych pieców kaflowych, na 18 budynkach naprawiono dachy, zaś na 6 wybudowano nowe. Wyremontowano stołówkę, bar mleczny, świetlicę.

710 dzieci górniczych na dwóch turnusach spędza wakacje we własnych Domach Górniczych koło Zakopanego. 14 sierpnia br. górnicy otrzymają izbę chorych na 30 łóżek.

Oto tylko niektóre korzyści, płynące z podpisania zakładowych umów zbiorowych. W nich właśnie kryje się tajemnica przekraczania planów przez kopalnię „Bierut” i „Sobieski”.

W oddziale III zainstalowano i uruchomiono nową wrębiarkę. Teraz praca stała się lżejsza a górnicy zwiększyli swą wydajność pracy. W oddziale maszyn — znajdującym się pod ziemią — przeprowadzono remonty urządzeń i sprzętu górniczego, oddano do użytku nową pompę elektryczną, wykonano remont dwóch kotłów. Nie jest to jednak jeszcze wszystko.

W kopalniach „Bierut” i „Sobieski” opracowano już i

zastosowano wiele usprawnień i pomysłów racjonalizatorskich, które wpłynęły na lepsze warunki pracy, przyczyniły się do usprawnienia dotychczasowej organizacji robót przy wybieraniu węgla; ogółem w skali rocznej dadzą one około 404 tysięcy złotych oszczędności.

W kopalni „Bierut” i „Sobieski” nie ma takiego oddziału czy odcinka pracy, gdzie dyrekcja czegoś nie polepszyła, naprawiła, albo przebudowała; a wszystko to zostało zrobione w trosce o górnika, o jego warunki pracy, o jego zdrowie.

Przejdźmy się po osiedlu mieszkaniowym. W ciągu 4 miesięcy zmieniło ono swój wygląd. Nowe okna, prace, odnowione mieszkania. Ogółem górnikom kop. „Bierut” i „Sobieski” wyremontowano już 66 izb, postawiono 37 nowych pieców kaflowych, na 18 budynkach naprawiono dachy, zaś na 6 wybudowano nowe. Wyremontowano stołówkę, bar mleczny, świetlicę.

710 dzieci górniczych na dwóch turnusach spędza wakacje we własnych Domach Górniczych koło Zakopanego. 14 sierpnia br. górnicy otrzymają izbę chorych na 30 łóżek.

Oto tylko niektóre korzyści, płynące z podpisania zakładowych umów zbiorowych. W nich właśnie kryje się tajemnica przekraczania planów przez kopalnię „Bierut” i „Sobieski”.

W oddziale III zainstalowano i uruchomiono nową wrębiarkę. Teraz praca stała się lżejsza a górnicy zwiększyli swą wydajność pracy. W oddziale maszyn — znajdującym się pod ziemią — przeprowadzono remonty urządzeń i sprzętu górniczego, oddano do użytku nową pompę elektryczną, wykonano remont dwóch kotłów. Nie jest to jednak jeszcze wszystko.

W kopalniach „Bierut” i „Sobieski” opracowano już i

zastosowano wiele usprawnień i pomysłów racjonalizatorskich, które wpłynęły na lepsze warunki pracy, przyczyniły się do usprawnienia dotychczasowej organizacji robót przy wybieraniu węgla; ogółem w skali rocznej dadzą one około 404 tysięcy złotych oszczędności.

W kopalni „Bierut” i „Sobieski” nie ma takiego oddziału czy odcinka pracy, gdzie dyrekcja czegoś nie polepszyła, naprawiła, albo przebudowała; a wszystko to zostało zrobione w trosce o górnika, o jego warunki pracy, o jego zdrowie.

Przejdźmy się po osiedlu mieszkaniowym. W ciągu 4 miesięcy zmieniło ono swój wygląd. Nowe okna, prace, odnowione mieszkania. Ogółem górnikom kop. „Bierut” i „Sobieski” wyremontowano już 66 izb, postawiono 37 nowych pieców kaflowych, na 18 budynkach naprawiono dachy, zaś na 6 wybudowano nowe. Wyremontowano stołówkę, bar mleczny, świetlicę.

710 dzieci górniczych na dwóch turnusach spędza wakacje we własnych Domach Górniczych koło Zakopanego. 14 sierpnia br. górnicy otrzymają izbę chorych na 30 łóżek.

Oto tylko niektóre korzyści, płynące z podpisania zakładowych umów zbiorowych. W nich właśnie kryje się tajemnica przekraczania planów przez kopalnię „Bierut” i „Sobieski”.

W oddziale III zainstalowano i uruchomiono nową wrębiarkę. Teraz praca stała się lżejsza a górnicy zwiększyli swą wydajność pracy. W oddziale maszyn — znajdującym się pod ziemią — przeprowadzono remonty urządzeń i sprzętu górniczego, oddano do użytku nową pompę elektryczną, wykonano remont dwóch kotłów. Nie jest to jednak jeszcze wszystko.

W kopalniach „Bierut” i „Sobieski” opracowano już i

zastosowano wiele usprawnień i pomysłów racjonalizatorskich, które wpłynęły na lepsze warunki pracy, przyczyniły się do usprawnienia dotychczasowej organizacji robót przy wybieraniu węgla; ogółem w skali rocznej dadzą one około 404 tysięcy złotych oszczędności.

W kopalni „Bierut” i „Sobieski” nie ma takiego oddziału czy odcinka pracy, gdzie dyrekcja czegoś nie polepszyła, naprawiła, albo przebudowała; a wszystko to zostało zrobione w trosce o górnika, o jego warunki pracy, o jego zdrowie.

Przejdźmy się po osiedlu mieszkaniowym. W ciągu 4 miesięcy zmieniło ono swój wygląd. Nowe okna, prace, odnowione mieszkania. Ogółem górnikom kop. „Bierut” i „Sobieski” wyremontowano już 66 izb, postawiono 37 nowych pieców kaflowych, na 18 budynkach naprawiono dachy, zaś na 6 wybudowano nowe. Wyremontowano stołówkę, bar mleczny, świetlicę.

710 dzieci górniczych na dwóch turnusach spędza wakacje we własnych Domach Górniczych koło Zakopanego. 14 sierpnia br. górnicy otrzymają izbę chorych na 30 łóżek.

proc. Uzyskane wyniki byłyby znacznie wyższe, gdyby górnicy wszystkich oddziałów pracowali rytmicznie, osiągając coraz to większą wydajność.

Kierownictwo kop. „Komuna Paryska” dołożyło i dokłada wiele starań, aby dotrzeć do wszystkich punktów zawartych w umowie zbiorowej. Duży nacisk położono na poprawę warunków BHP. Zabezpieczono już szereg maszyn, na przejazdach zainstalowano sygnalizację świetlną, doprowadzono do wszystkich prawie miejsc pracy pod ziemią wentylację. W wielu chodnikach założono oświetlenie, przebudowano kilka chodników, tym samym przyczyniając się do polepszenia warunków pracy.

W sortowni na powierzchni wybudowano szatnię, nową jadalnię, urządzono pokój higieniczny dla kobiet, oddano do użytku lampiernię. Obecnie trwają intensywne prace przy montażu centralnego ogrzewania w sortowni, które jeszcze w listopadzie br. będą ukończone.

Również wyremontowano górnikom 22 izby mieszkalne, remonty dalszych trwają.

Nie też dziwnego, że górnicy kopalni „Komuna Paryska” ze swej strony nie szczędzą wysiłków, aby w pełni wykonać podjęte zobowiązania.

„Dzięki zwiększeniu wydobywania, usprawnieniu dotychczasowego transportu dołowego, umiędzynemu wykorzystaniu czasu pracy i wprowadzeniu wielu pomysłów racjonalizatorskich, załoga kopalni „Komuna Paryska” w pierwszym półroczu obniżyła koszty własnej produkcji o 6 proc.

(wlm)

APOLLO: „Na granicy” — godz. 16, 18, 20. SZUKA: „Ziemie drzy” — godz. 11; „Wielki karz” — godz. 13; „Nie ma pokoju pod oliwkami” — godz. 15, 18, 20.15. UICHOA: „Zagubione dzieciństwo” — godz. 15, 18, 20.15. WANDA: „Babla” — godz. 15, 18, 20.20. — WAR-SZAWA: „Weszy z aniołem” — godz. 16, 18, 20. — WOLNOSC: „Grzesznicy bez winy”, godz. 16, 18, 20. MŁODA GWARDIA: „Po-mysłowy sprzedawca” — godz. 15, 18, 20. STAL: „Parada namiętności” — godz. 16, 18, 20. SWIT: „Mały przewodnik” — godz. 16, 18, 20. ZWIAZKOWIEC: „Admirał Uszakow” — godz. 18. — PRZYJAZN: „Dzieje jednej s-rożki”, „Kim zostanie”, „PKF” — godz. 16, 17, 18, 19, 20.

— Najważniejsze audycje w dniu dzisiejszym:

Godz. 7.00: Dziennik. 7.15: Muzyka. 7.50: Wiadomości. 8.00: Muzyka. 8.30: Muzyka.

Dla dzieci starszych: „Biełkita szafeta”, 12.04: Wiadomości. — 12.10: Muzyka. 12.45: Aud. dla wsi. 13.10: Przegląd prasy. 13.15: „Na przedwiości”. 13.35: Koncert. 14.00: Wiadomości. 14.10: Melodie operetkowe. 15.20: Gra Ork. Mandolinistów Łódzkiej Różg. PR. — 15.50: Aktualny reportaż krajowy. 16.00: Aud. Polskiego Wrd. Muzycznego. 16.30: Dziennik krakowski. 16.43: — Muzyczna instrumentowa. 17.00: „Z życia Związku Radzieckiego”. 17.30: Aud. młodzieżowa. 17.47: Melodie operetkowe. 18.15: Wiadomości. 18.30: Koncert Krak. Chór. PR. 18.40: „Mielniatry kameradne”. 19.00: Muzyka i aktualności. 19.35: Piosenki francuskie. 19.50: Polska muzyka ludowa. 20.20: Fragment ksiągki K. Stanisławskiego pt. „Moje życie w sztuce”. 20.40: Muzyka tańcowa. 21.30: Dziennik. — 22.01: Retransmisja koncertu symfonicznego w wyk. Wielkiej Ork. Symf. Państw. Filharmonii w Poznaniu. 23.37: Muzyka tańcowa. — 23.55: Ostatnie wiadomości.

WOJ. DOM KULTURY 22. Odczyt prof. dr. Estreicher o ilustracji oryginalnymi zdjęciami „Leonardo da Vinci” i „Michał Anioł” — godz. 19.

GABINET TECHNICZNY: Odczyt prof. dr. Gostia: „Źródła wypadków i chorób zawodowych” — godz. 18.

DZIEDZINIE WDK: „Rym i melodia” — w wyk. zespołu rozrywkowego WDK „MM 176”, gods. 20.

MUZEUW LENINA, ul. Zygmunta Augusta 11, otwarte codziennie z wyjątkiem poniedziałków, od godz. 11 do 18. Wstęp wolny.

— Szczepanów, 1. Karmelicka 23, Długa 88, Lubiech 7. Krakowska 19, Kosielska 18, Długa 76, Piotrowskiego 27.

INTERNISTYCZNY: Oddział Wewnętrzny Szpitala im. Bierskiego, ul. Trynitarska 11.

CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna.

POŁOŻNICZY: Oddział Ginek. Polonijczy Szpitala im. Narutowicza.

OKULISTYCZNY: Oddział IV. PSK.

Co nowego w osiedlu A-11?

ukończony w stanie surowym. Pamiętajcie — 5 kondygnacji!...

Kiedy przychodziliśmy tu w początkach czerwca, na rozległym polu nie było jeszcze żadnego bloku i tylko w paru miejscach, pracowali przy fundamentach poszczególnych brygad. Nie było wówczas ani jednej brygady kompleksowej.

Na placu budowy osiedla A-11 stanęło do chwili obecnej pięć bloków pięciokondygnacyjnych, które są prawie w całości gotowe — w stanie surowym — a dwa z nich oddane są do robót całkowicie wykończonych. To są budowy tzw. pierwszego potoku. Niezależnie od tego przy dalszych blokach potoku II i III prowadzi się prace fundamentowe. Niektóre

brygady kompleksowe (jest ich obecnie sześć, a między nimi wspomniana brygada Dziury) przechodzą już do pracy przy blokach II potoku. Tam też przetruczone są dźwigi z budynków I potoku.

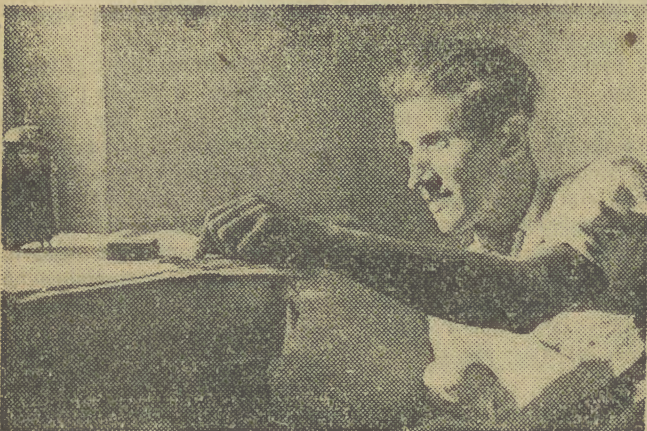
Zajdmy pytanie: Jak to było możliwe, że w ciągu 5 tygodni stanął 5-kondygnacyjny budynek w stanie surowym a więc ze ścianami nośnymi budynków, stropami, klatkami schodowymi, przykryciem dachu itd.

Na przykładzie bloku nr 1 wyjaśnią nam to tow. Gudowski:

— Cegły podawaliśmy dźwigiem na poszczególne piętra budynku; rzecz jasna, że przybywała ona do nas już w kontenerach i tak przynosił ją dźwig. Tak samo było z zaprawą murarską. Stropy, wykonane w postaci

Jeden dzień z Tadkiem Dziewitem

Przedstawiamy Wam dzisiaj Tadeusza Dziewitę z Huty im. Lenina. Ma 22 lata, jest murarzem brygadistą. Stawia nowe bloki na Placu Centralnym. Zarabia? Różnie. Od 1.800 do 3.000 złotych. Takich jak on jest w Hucie wielu. Przybyli z całej Polski, znaleźli tu pracę i zadowolenie.



Oooo... już późno 5.30. Czas wstać. Syrena wzywa do pracy. Z hotelu do stółki nie jest wcale tak daleko, ale przy śniadaniu trzeba się pospieszyć. Kwadrans leca, a na budowie Tadek chce być pierwszy. Jak zawsze.

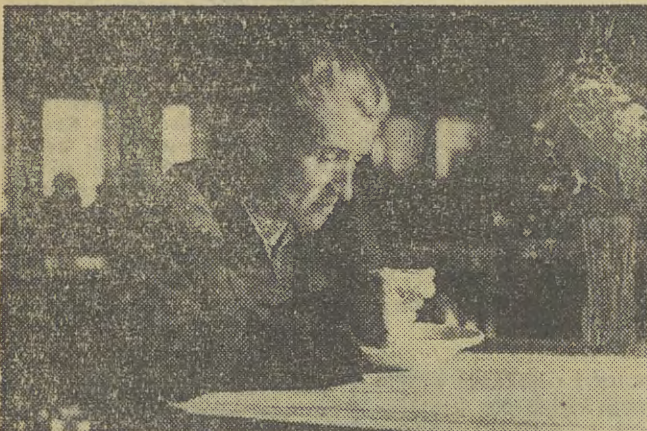


Cóż to za narada! Że ważna — nie ulega wątpliwości. Wystarczy spojrzeć na przebieg twarz chłopaka w herce, który właśnie głęboko zaciąga się papierosem. Inni także są zasluchani. Wyglądają jak gdyby dzielił się jakąś nadzwyczajną porwijającą nowiną. Podejrzamy bliżej.

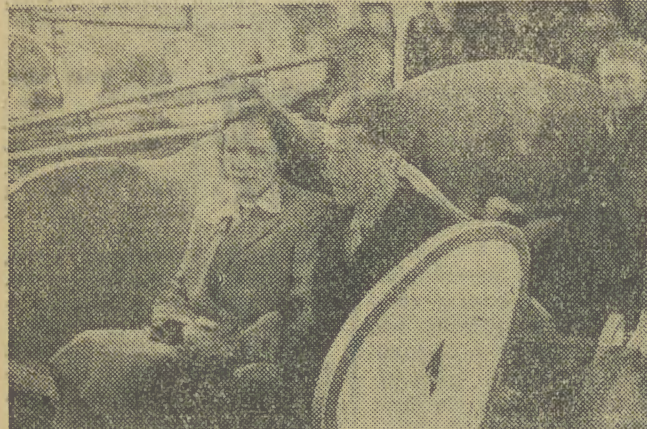
— Wczoraj koleś poszło nam mleko. Norma „skoczyła” do 251 proc. Nie można pozwolić, żeby



Godzina ósma, dziewiąta, dziesiąta, jedenasta. Praca w pełnym toku. Młodzieńcza brygada im. Bolesława Bieruty intensywnie zaleca od kilku tygodni ale rezultaty w pracy, dzięki stosowaniu metody Lorenca — uzyskuje doskonałe. Systematycznie „podbija” plan.



— Przerwa obiadowa! Chłopaki, idźmy do stołówek! Dzisiejszej zupki należy się pełne uznanie! W stołówce panuje miły chłód, można tutaj odpocząć



...potem — odbędzie druga z kole w tym dniu narada, ale już tylko „dwójkowa”. I decydujące słowa nie będzie w niej już należało do brygadysty-przedownika. Nie; go południu o wszystkim decyduje Wenia. O wszystkim — to znaczy o tym, jak spędzić czas do wieczora. Czy pójść na spacer albo do cyrku, czy pokreślić się na karuzeli. A może — kino, albo zabawa?

...Kiedy zapadł zmierzch idą pod ręką na osiedle A-0. Tam mieszka Wenia. Jeszcze parę słów, jeszcze jedno wesoło — do widzenia, do jutra — i powrót prędko, bo samotny.

Czesiek Pazdra, sąsiad z drugiego łóżka, na szczęście jeszcze

Gazeta Młodych

Rok I

Kraków, piątek, 6 sierpnia 1954 r.

Nr 14

Obóz przyjaźni

Przyjechali do Krynicy z Norwegii i Szwecji, z Belgii, Danii i Finlandii. Dziewczęta i chłopcy. Studenci i robotnicy. Urzędnicy i artyści. Przedstawiciele różnych narodów, przedstawiciele młodości. Nie z wszystkimi można się łatwo porozumieć. Wielu z nich zna tylko swój ojczysty język. Uczestnicy Międzynarodowego Obozu, to nie tylko przedstawiciele różnych narodów i warstw, ale także różnych poglądów. Przyjechali do naszej Ojczyzny na zaproszenie Głównego Zarządu ZMP. Chcą tu wypocząć, poznać nasz kraj, dla wielu znany tylko z mapy i z trudnych do wymówienia miejscowości.

Co więc obozie pływają różnojęzyczne opowieści młodych dziewcząt i chłopców z nad norweskich fiordów, fińskich jezior i zielonych łąk duńskich — z Warszawy i Nowej Huty, z Krynicy i Krakowa.

Björn Lindroth cieszy się, że poznał Polskę i zobaczył na własne oczy to, co się kryje za „żelazną kurtyną”. Pentti Nurminen z zachwytem i podziwem opowiada o młodzieży polskiej budującej swój kraj wolny i szczęśliwy. Inger Mongensen mówi po prostu:

— Każdy mój przyjazd do Polski daje mi siłę do dalszej walki o pokój. To poznanie prawdy o naszym kraju i naszej młodzieży musi zrodzić serdeczną, długotrwałą, prawdziwą przyjaźń.

Ciemnowłosy Björn Lindroth jest studentem Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Sztokholmie.

Ciekawostki sportowe

Choć do najbliższych Olimpiad jeszcze daleko (koniec 1956 roku) w Melbourne (Australia) trwają już prace przy budowie obiektów sportowych oraz wioski olimpijskiej.

Park olimpijski położony małowniczo nad rzeką Yarra, półtora kilometra od miasta, będzie miejscem etapu olimpijskiego, boiska piłkarskie, basen pływacki oraz holska boiskowa. Park olimpijski pomieści 120.000 widzów.

Wioska olimpijska będzie składała się z 700 pięcioramionowych domków dla 6 tys. zawodników.

W Melbourne rozegrano zostaną niemal wszystkie dyscypliny sportowe. Jedyną wyjątkiem i kajakowcy walczą będą 125 km od Melbourne na jeziorze Wendouree. Tor regatowy będzie miał 2 km długości oraz 72 m szerokości.

Belgijski Związek Piłki Nożnej stara się o przyznanie mu prawa zorganizowania piłkarskich mistrzostw świata w roku 1958, mimo że gośpodarzący tej imprezy są już Szwedzi. Belgia urządza w roku 1958 wielką wystawę międzynarodową i chętnie by widziała u siebie piłkarzy z całego świata.

jedyną artystyczną uczelnią w Szwecji, w której nauka jest bezpłatna. Björn studiuję czwarty rok grafiki, oczywiście o własnych siłach.

— Czym będzie po ukończeniu Akademii? — „Wolnym artystą” — to znaczy mniej więcej tyle, co bezrobotnym.

A gdy wreszcie znajdzie pracę, to z pewnością nie w swoim ukochanym zawodzie.

Pentti Nurminen mieszka w Pori — przemysłowym mieście w zachodniej Finlandii. Ma 25 lat, żonę, małe dziecko. Pracuje jako kierownik spółdzielczego magazynu.

Kiedy zaczął pracować? — Bardzo dawno. Miał wtedy 13 lat; chciał się bawić, grać w piłkę, a musiał iść do pracy, w której stracił palce lewej ręki. Pentti interesuje się od dawna życiem młodzieży polskiej. Należy do Towarzystwa Polsko-Fińskiego i pilnie studiuję wydawaną przez nie gazetę. Można się z niej wiele dowiedzieć o Polsce. Ale bez porównania więcej dowiedział się Pentti, gdy zobaczył nasz kraj, w którym człowiek jest najcenniejszym skarbem, a po prostu:

— Każdy mój przyjazd do Polski daje mi siłę do dalszej walki o pokój. To poznanie prawdy o naszym kraju i naszej młodzieży musi zrodzić serdeczną, długotrwałą, prawdziwą przyjaźń.

Ciemnowłosy Björn Lindroth jest studentem Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Sztokholmie.

Zmiana

Projekt wysunęli ZMP-owcy: „Pomóżcie nam sekretarz, utworzymy zmianę, a zobaczycie...”

Targosz, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego, zamyślił się: „Młodzi chcą pracować, odpowiadać za powierzane zadania... trzeba im pomóc”.

Co to było niechęci i niedowierzania, gdy obok takich starych mistrzów zmianowych jak Stefan Biały i Karol Kudrón został na pierwszej zmianie majstrzem 24-letni Czesiek Witek, — a brygadziście Adam Nasładka.

Od tego się wszystko zaczęło. Najpierw współzawodniczyli między sobą, potem z zespołami zmianowymi Poręby i Węgrzyna, w końcu z załogą działu precypitatu. Niełatwa była walka. Ale chęć, zapał do pracy i dobre jej organizowanie prowadziły do zwycięstwa.

Wyniki? Są: Oto najmłodszy w zespole 20-letni Józef Czerniak potrafi w ciągu godziny napisać 300 wórków nawozem sztucznym (norma godzinna przewidywała 65). W dziale wórkowni nie ma na razie lepszego od niego pracownika.

Podczas młodzieżowej zmiany pracują także: Marian Sołtys, układacz wórków, Frank Ptak i Józia Sumara — szwacze, zeszywający napel-

jego potrzeby wytycznymi polityki partii i rządu.

Inger Mongensen ma duże niebieskie oczy i puszystą jasną grzywkę. Często się śmieje. Wygląda jeszcze bardzo, bardzo młodziutko. Ale wiele już przeszła. Zerwała z rodziną, z ojcem. Dla komunizmu. — 20-letnia Inger członek Komunistycznej Partii Danii. Inger dobrze mówi po polsku. Przed trzema laty przyjechała do Polski. Ojciec jej był wówczas konsulem w Warszawie. I te wakacje zalicza do najmłodszych i do najważniejszych w swoim życiu. Zapoznała się z polską młodzieżą, z jej swobodnym życiem i zaprawiała tego samego dla siebie.

Młodzi z Norwegii, Szwecji, Finlandii i Belgii, chętnie dzielą się z polskimi kolegami troskami i radościami własnego życia. Opowiadają o sobie i swoim kraju.

W tych rozmowach rodzi się pierwsze ognio przyjaźni. Przyjaźni między młodzieżą różnych krajów i odmiennych poglądów. Przyjaźni możliwej dlatego, że opartej na wzajemnym szacunku i zaufaniu. Trwałej, bo wiodącej do pokoju.

Projekt wysunęli ZMP-owcy: „Pomóżcie nam sekretarz, utworzymy zmianę, a zobaczycie...”

Targosz, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego, zamyślił się: „Młodzi chcą pracować, odpowiadać za powierzane zadania... trzeba im pomóc”.

Co to było niechęci i niedowierzania, gdy obok takich starych mistrzów zmianowych jak Stefan Biały i Karol Kudrón został na pierwszej zmianie majstrzem 24-letni Czesiek Witek, — a brygadziście Adam Nasładka.

Od tego się wszystko zaczęło. Najpierw współzawodniczyli między sobą, potem z zespołami zmianowymi Poręby i Węgrzyna, w końcu z załogą działu precypitatu. Niełatwa była walka. Ale chęć, zapał do pracy i dobre jej organizowanie prowadziły do zwycięstwa.

Wyniki? Są: Oto najmłodszy w zespole 20-letni Józef Czerniak potrafi w ciągu godziny napisać 300 wórków nawozem sztucznym (norma godzinna przewidywała 65). W dziale wórkowni nie ma na razie lepszego od niego pracownika.

Podczas młodzieżowej zmiany pracują także: Marian Sołtys, układacz wórków, Frank Ptak i Józia Sumara — szwacze, zeszywający napel-

W niektórych miasteczkach organy milicji walczą jeszcze za słabo z chuliganizmem.



Przeście, komendant idzie, nam nie będzie, a na mnie się wszystko skupi.

(Z „Krokodyla”, rys. N. Lisogorski)

Cd naszych Czytelników

Trzeba naprawdę chcieć

„Kochana „Gazeta Młodych”! W naszej wiosce Jeżówka odbyła się niedawno zabawa. Po jej zakończeniu kilku chuliganów rozpoczęło bijatykę, która spowodowała, że posterunek MO nie chce udzielić pozwolenia na nową zabawę. Została nam oddana ostatnia rozrywka, możliwa w naszej gromadzie. Brak u nas świetlicy i biblioteki, nie uprawiamy sportu...”

WIESŁAW RAMS
grom. Jeżówka, gmina Tyczka, pow. Miechów

DROGI KOLEGO! Spróbujmy zastanowić się wspólnie nad Waszym listem. Przebiega z niego wielkie zniechęcenie, po prostu — w oczy się rzuca, że nie widzicie wyjścia ze sytuacji, która wcale nie jest taka beznadziejna, jak się Wam zdaje pod wpływem chwilowego rozgorzelenia.

Oczywiście, że „zabawa należy się młodzieży po wytrwałej pracy”. Macie pełne prawo do wesołości, rozrywek i tańca. Jednak — czy nie przyszło Wam nigdy na myśl, że przede wszystkim Wy sami — chłopcy i dziewczęta z Jeżówki — moglibyście się postarać o to, żeby w Waszej wiosce zorganizować życie kulturalne, stworzyć zespół sportowy, czy artystyczny, uzyskać księgozbiór. Zapewne istnieje u Was przecież Koło ZMP. Dlaczego wspólnie nie zwróćcie

się do władz powiatowych — do Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej, Komendy PR, Wydziału Oświaty przy Prezydium SPN w Miechowie o wskazówki i konkretną pomoc w założeniu LZS i świetlicy?

To wszystko naprawdę nie jest nieosiągalne, a przeciwnie; bardzo proste i łatwe do zdobycia. Trzeba tylko trochę inicjatywy i wspólnego wysiłku. Jeżeli zaś w realizacji Waszych zamierzeń napotkacie na jakiegokolwiek trudności, napiszcie do nas znowu, a chętnie Wam pomożemy.

Młodzi na start

Zniwa w pełni. A wśród tych, którzy się uwiązają przy sprzecie zboża nie brak młodzieży. W każdym powiecie pracuje po kilka lub kilkanaście ZMP-owskich brygad żniwno-omłotowych. I każda z nich ma już za sobą spore doświadczenia i sukcesy. Przytoczymy choć parę zdań z listów, które nadeszły ZMP-owcy do Gazety Młodych.

Melduje Dostojce: Nasza brygada pomogła spółdzielni produkcyjnej, skosiła już 17 ha zboża.

A koleś z Januszowic donosi: Bardzo solidnie pomagamy indywidualnym chłopom. Oto np. dwójka ZMP-owska kol. Mastal i Kapala wykonała żniwa w gospodarstwie ob. Pytowej, wdowy niezdolnej do pracy.

Trzeba także zacytować urywek z mel-

dunku młodzieży z Olesna: Zorganizowaliśmy pierwszą manifestacyjną zbiórkę odtawę zboża. Bardzo pragniemy aby grupy ZMP-owskie z innych wiosek poszły za naszym przykładem.

Wreszcie list ostatni. Napisał go młodzielec z Południowych Zakładów Obuwia w Chełmku:

„...Choć wszyscy myślą, że u nas tylko robić buty, pokazaliśmy, iż maszyny rolnicze też nam nie pierwszyna. Było tak. Przed dwoma miesiącami nasza ekipa łączności zaopiekowała się gromadą Radwanowice. Nie obiecywalimy i nie mówiliśmy pięknych słów radwanowickim chłopom, ale po pierwszej wspólnej nardzie zabraliśmy się do dzieła. Gromada zdobyła starą miocarnię i trzeba ją było naprawić. Podjęliśmy się tego. 15 ZMP-owców przyjechało do wsi, rozebrało maszynę. Brakujące części dorobiliśmy w fabryce. Przed dwoma tygodniami młodzieżowa brygada ślusarska pod łachowym okiem Tadeusza Subla zmontowała agregat.

Podczas naszych paru pobytów w Radwanowicach zauważyliśmy, że gromadzie koło ZMP śpi. Postanowiliśmy więc pomóc radwanowickiej młodzieży w tym, aby koło ZMP rozpoczęło nareszcie swą działalność.”

Ekipa Łączności z PZO — Chełmek



„...Broni macie dosyć?”

— „Broni macie dosyć?”

— Tak, tylko po drodze do Nowego Targu resztę ludzi muszą ścigać. Jedziecie z nami?

— Nie, ja jeszcze do Łętowskiego muszę pojechać...”

— Powtarzamy jeszcze raz — mówi reżyser Jan Batory.

— Proszę o ciszę! Zatrzymać u licha ten motor na szosie — krzyczy przez metalową tubę kierownik planu Mrozowicz.

— Gotowe!

Sekretarka planu młodzieńca Urszula Mikołajczyk, trzymając kamerę tablicę z numerem ujęcia. Górna część tablicy z trzaskiem uderza o dół. Ten tak zwany „klaps” jest konieczny po to, aby zsynchronizować dźwięk z obrazem.

— „Broni macie dosyć?”

— Tak, tylko po drodze do Nowego Targu...”

I tak po kilka lub kilkanaście razy powtarzają swój dialog Bylicyński z Nalberczakiem w filmie o Koscie Napierskim.

Po wiele godzin trwa praca przy nakręcaniu filmu. Już od 4 rano zaczynają pracę charakterystyczny: Jan Dobracki, Świętosławski, Roman Kęsiewicz i inni. Jest godzina 10 rano. Dziś Kęsiewicz zdążył już ucharakteryzować siedmiu ludzi. Teraz właśnie nakłada szczerzący posiekane włosie na nieruchome oblicze gipsowej lalki. Jeszcze peruka, czapka i trup leży „jak żywy”. Tak „żywy”, że aż miejscowi ludzie chcieli koniecznie dzwonić po pogotowie. Przed zdjęciem trzeba „poprawić” też samego Kęsiewicza. Po bitwie z hajdukami nie

może przecież wyglądać jak w salonie. A więc idzie w ruch grzebień i woda. I oto — grube krople potu błyszczą na twarzy Bylicyńskiego.

— Dawać tu Halszkę!

Teresa Szmigielówna grająca jedną w filmie kobiecą rolę córki Rodockiego poprawia długie warkoczki i wysłuchuje objaśnień reżysera. Kostka-Bylicyński i 18 groźnych zbójników — w życiu prywatnym spokojnych mieszkańców Niechcicy, Czorsztyna i Krośnice — mają chwilę odpoczynku.

„Podhale w ogniu” — film o powstaniu chłopskim w XVII wieku, to pierwsza samodzielna praca młodych reżyserów Jana Batorego i Henryka Hechtokfa. Oni są też autorami scenariusza. Dlaczego obrali sobie tak trudny temat? Batorego pociąga tematyka historyczna, interesuje mało zbadany okres naszych dziejów, wielkie tradycje narodowe — to właśnie była geneza powstania filmu „Podhale w ogniu”.

Głównym operatorem jest starszy, nie tyle wiekiem, co do

świadectwem i ilością nakręconych filmów — Adolf Forbert. Asystenci jego Stawicki, Pfau, Konrad, absolwenci szkoły filmowej, tutaj dorabiają się wiedzy praktycznej.

Już od maja są filmowcy w Czorsztynie. Czwarty z rzędu kolorowy film polski, wymaga od reżyserów pokonania wielu trudności. Wielu rzeczy musieliby się też nauczyć aktorzy. Kostka Napierski dopiero tutaj zaprawiał się do konnej jazdy pod kierownictwem zdobywcę wielu nagród międzynarodowych, majora Królikiewicza. Lekcje fechtunku też nie należą do najłatwiejszych. Najtrudniejsze jednak są lekcje cierpliwości, jakie daje wszystkim uparcie schowane za chmurami słońce.

Zza chmur wygląda słońce. Cicho syczą rozpalające się olbrzymie lampy łukowe.

I znowu:

— Gotowe? Gotowe!

— „Broni macie dosyć?”

— Tak...”

B. ZAGÓRSKA

List otwarty

Do Marii która teorii z praktyką pogodzić nie umie

Maria ma 24 lata i udręczoną twarz samotnej, ciężko doświadczonej kobiety. A 24 lata to przecież wiosna życia. To wiek, w którym człowiek i tęskni i kocha i najlepiej pracuje i potrafi tak ułożyć swój dzień, aby znalazł się czas na pracę, rozrywkę i zabawę.

Tymczasem Maria ma zmęczone oczy i zmęczoną twarz.

Maria jest przewodniczącą Zarządu Oddziałowego ZMP przy Bazie Sprzętu w Nowej Hucie. W aparacie młodzieżowym tkwi już od 9 lat. Zna ją wszyscy jako dobrą aktywistkę. Jeśli rano nie zastaniesz jej w pracy — (jest brygadystką w bazie sprzętu) — to zawsze możesz ją odszukać w Zarządzie ZMP. Termin „zawsze” obejmuje późne wieczory a nieraz nawet i całe noce. Obowiązki, praca, obowiązki, praca, sprawozdania, referaty, plany, zebrania... To nie paradoks, ale prawda, Maria nie ma czasu na swe życie osobiste. Nie ma czasu na zabawę, na fryzjera, na spotkanie z rodzicami, nawet na wybranie sobie chłopca.

Nie ma czasu?

Wcale nie trudno udowodnić, że czas by się znalazł. Wiele innych młodych dziewcząt także pracuje w aparacie ZMP-owskim równie dobrze jak Maria, a jednak znajduje czas na swoje własne sprawy.

Maria wygląda mizernie. Jest chora. Ale na chorobę można znaleźć lekarstwo. Trzeba po prostu pójść do lekarza. A Maria mimo to, iż wie, że jest chora, od trzech lat nie znajduje czasu na leczenie.

Gdybyście zapytali, kiedy ostatni raz była w domu, za którym przecież tęskni, odpowie, że dawno, że owszem chciałaby pojechać, ale... żal jej zostawić robotę. I od trzech lat nie znajduje czasu na urlop. Ostatnio dostała skierowanie do „Karłowich Varów”. Nie pojechała (oczywiście ma za dużo pracy).

Czy chodzi o kina, teatr? Nie, bo sama mówi:

— Nie odczuwam takich potrzeb.

Mimo braku „takich potrzeb” czyta całymi nocami. W efekcie ze wzrokiem jest dziś bardzo nie w porządku. Ale na okulistę Maria też nie ma czasu. Brak czasu to chyba największa choroba Marii. I ilu jeszcze jej podobnych?

Czy przypadkiem Maria nie jest sobie sama winna? Czy nie zdążyła się już przyzwyczaić a nawet polubić atmosferę wiecznego cierpienia, ponurej, posuniętej aż do absurdu wiary w swoją niezbędność? Chyba tak! Przecież odmawia wszelkiej pomocy, uważa, że jej życie osobiste należy tylko do niej i nawet partia nie ma prawa w nie wkraczać! Zlekceważyła zadanie partyjne, które dał jej sekretarz organizacji podstawowej: „więcej troski o własne zdrowie”.

W monotonnym, zawężonym tylko do pracy życiu, zapominaś Mariu, o wielu rzeczach; przede wszystkim o sobie. Zostawiasz gdzieś poza nawiasem niewątpliwie wielkiej roboty — człowieka, któremu na imię Maria — młodą ładną dziewczynę.

Wybac, ale czy przepracowany zgorzkniały człowiek, któremu prawdziwe życie przecieka między palcami, może i ma prawo uczyć innych radości tego życia?

W naszym ustroju jesteśmy dalecy od apoteozy „Siłaczki”. Chcemy, żeby życie osobiste każdego uczciwego człowieka układało się jak najbardziej szczerliwie. I to właśnie upoważnia nas do „utrącania się” w Twoją sprawę. Dziwna jest Twoja więź z ludźmi. I znow paradoks. Pomagasz ludziom, a jednocześnie boisz się tych ludzi. Nie chcesz mieszkać w hotelu — bo jak twierdzisz — nie umiesz się z nimi żyć.

A czy nie przyszło Ci nigdy na myśl, że właśnie oni mogliby Cię nauczyć radości młodego życia?

IRENA JADOWSKA